

№ 187.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Filipa B.  
Sob. św. Bartłomieja Ap.  
Niedz. św. Ludwika Kr.  
Pon. św. Ireneusza M.  
Wt. św. relik. Kazim.  
Sr. św. Augustyna.  
Czw. św. Jana.

Wschód słońca: godz. 4 m. 55  
Zachód słońca: godz. 7 m. 09  
Dług dnia: godz. 14 m. 14

WSPOMNIENIA  
HISTORYCZNE.

1794. Ogłoszenie  
powstania w Wielko-  
polisce.

1809. Narodziny  
Juliusza Słowackiego.

Redakcja

w Łodzi,  
ul. Przejazd № 3.  
Nr. telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 23 Sierpnia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;  
w Zgierz, w aptoce p. Patko; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

## „DZIEŃ NIEMIECKI“.

Z powodu odbytego przed kilku dniami w Bydgoszczy zjazdu hakatystów, wolnomysłna „Frankfurter Zeitung“, pisze pomiędzy innymi, co następuje:

„Siła przed prawem—oto tendencja uchwał, które powzięło legoroczne zebranie „związku szerzenia niemczyzny na kresach wschodnich“, w sprawie walki z polakami i których przeprowadzenia domaga się od rządu pruskiego. Brutalna polityka gwałtu, obalająca wszystko, co uchodziło dotychczas za prawo, bezwzględne wywłaszczenie niewygodnych współobywateli—stanowiąc ma obronę honoru narodowego i szczyt rozumu politycznego. Na szczęście, istnieją jeszcze miliony obywateli niemieckich, którzy nie rozumieją konieczności takiego postępowania, którzy przeciwnie sądzą, że nie przyniesie ono Niemczyźnie korzyści i honoru, lecz nieobliczoną szkodę i hańbę, ponieważ zwraca się przeciwko zasadom sprawiedliwości, przeciwko wolności politycznej i równości obywatelskiej.

Najbezwzględniejsze potępienie całej polityki kolonizacyjnej wyraża zawarte w uchwałach „związku szerzenia niemczyzny“ przyznanie się, że pomimo obszernej działalności komisji kolonizacyjnej i pomimo prawnego ograniczenia polskich banków parcelacyjnych, corocznie znaczne przestrzenie ziemi niemieckiej przechodzą w ręce przeciwników narodowych. Zamiast jednak wysnuwać z tego faktu rozumne wnioski, hakatysci domagają się nowych środków państwowych do „walki, narzuconej Niemcom przez polaków“. Więc nowa krzywda ma być dodana do krzywdy dawnej, zawsze pod nędznie brzmiącym pozorem, że walka narzucona została przez polaków.

Jak twierdzić można coś podobnego wobec faktu, że od lat dwudziestu istnieje prawodawstwo, zmierzające systematycznie ku zmniejszeniu polskiej własności ziemskiej i tem samem noszące charakter prawodawstwa wojny przeciwko polakom i wobec zwiększającego się zaostrenia tego prawodawstwa, którego przedstawiciele nazywają zdradą sprawy narodowej, jeśli Niemiec sprzeda swój majątek polakowi, nie pytając się wcale o to, czy nabywca polski jest rzeczywiście „wrogiem państwa“.

To właśnie stanowi błąd najstraszliwszy, że polaków utożsamia się z góry z wszechpolskimi tendencjami, podsuwa się im wszystkim bez wyjątku dążenia do oderwania się od państwa i na tej podstawie zwalcza się każdego polaka i stawia się poza obręb obowiązującego prawa. Ten sposób jatwienia milionów obywateli pruskich—bo takimi są polacy pruscy—pomimo wszystko—pałie wszelkie mosty, prowadzące do nich, jest polityką prawdziwie szaloną.

Jak w tej walce zacieklej, prowadzonej bez śladu rozumnego namysłu, zniknęło najprostsze

poczucie sprawiedliwości, tego dowodzą w najjaskrawszy sposób uchwały „dnia niemieckiego“ i ich uzasadnienie. Żądanie prawa wywłaszczenia dla komisji kolonizacyjnej wobec polaków i państwowego veto przy sprzedażach majątków ziemskich stanowi tak potworne pogwałcenie prawa prywatnego, że słusznie mówić można w tym wypadku o przewrocie porządku państwowego. A bezprawie jest tem większe, polityka gwałtu tem wstrętniejsza, że dąży ona do wyrzucenia ludności z jej ojczyzny, z ziemi jej ojców!

Mówi się tak wiele o polityce zachowawczej; tutaj dzieje się przeciwnie, tutaj miejscowa ludność ma być przemocą wyparta na korzyść obcych żywiołów. „Gdzie ziemia polska leży nam w drodze, tam usunąć ją musimy“ dowodził jeden z mówców hakatystycznych. Dla czego nie jednocześnie i ludzi? Czyż wiele brakuje jeszcze do ekspropriacji polaków, do gwałtownego wydalania ich z kraju, lub do przymusowego przenieszenia do innych części państwa?

Na pytanie, stawione przez nas swojego czasu ironicznie, że „rzeczka prawdopodobnie jest podrzędna, czy polakom dzieje się krzywda“, radca sprawiedliwości Wagner odpowiedział z brutalną szczerością, że jest to w istocie rzeczą obojętną, bo „nic nas nie obchodzi, co się stanie z polakami.“ Tak wygląda poczucie sprawiedliwości i przyzwoitość polityczna tych ludzi. Więc dla państwa rzeczą jest obojętną, co się stanie z jego obywatelami.

Czy rząd w rzeczy samej wkroczy na polecaną mu drogę? Czy w rzeczy samej pozwoli się zmusić do polityki, która uraga wszelkiemu prawu, która wyłącza wszelką możliwość zamienienia kiedyś polaków w zadowolonych obywateli? Czas jeszcze zwrócić z drogi i naprawić błędy popełnione. Ubolewaćby należało, gdyby pod naciskiem hakatystów rząd chwycił się polityki, która wymierza policzek nie tylko sprawiedliwości, ale i wszelkiej kulturze, a przytem stanowi jaskrawe złamanie dawnych przyrzeczeń. Trudno sobie wyobrazić większy uszczerbek dla powagi imienia niemieckiego, jak środki gwałtowne, nie różniące się wiele od polityki wytepienia, a nie mogące przytem żadną miarą liczyć na powodzenie.

## Stosunki rosyjsko-polskie.

Z powodu kampanii, jaką od pewnego czasu prowadzą niektóre organy prasy rosyjskiej przeciwko polakom, p. Stanisław Skarżyński w „Piet. Wiedomostiach“ pisze, między innymi, co następuje:

„Naród polski pierwszy oświadczył się za jednością państwa, i w osobach swych przedstawicieli dał najlepsze i nie podlegające wątpliwości dowody, że jest nie tylko za jednością, ale co więcej, za zewnętrzną potęgą Rosyi, a zatem i za wewnętrzną powagą jej władz.

Publicyści polscy, piszący w dziennikach zagranicznych, zwłaszcza francuskich, szczerze chwalią przymierze francusko-rosyjskie, widząc w niem zadatek pomysłności i szczęścia własnej ojczyzny i nadzieję w urzeczywistnienie się wszechsłowiańskiego porozumienia.

Od tego dnia, kiedy w Łowiczu przez Jego Cesarską Mość Najmilszociwiej były wygłoszone niezapomniane słowa, że z krwi, przelanej wspólnie na polu walki, zrodzi się zgoda dwóch bratnich narodów, — od dnia, w którym prawa nasze zostały zrównane w niezapomnianej konstytucji październikowej, rachunki polaków z Rosją były czyste, i nikt nie znajdzie w nich ani fałszu, ani obłudy, ani bezpodstawnych uroszczeń.

Wyrzut, rzucony w twarz polakom, z powodu żądania przez nich autonomii, tłumaczy się prostem i zbyt wielkiem nieporozumieniem sprawy.

Autonomia polska—to początek decentralizacji państwa, to początek nowego systemu rządów nad światem rosyjskim, który, zajmując 1/3 część globu ziemskiego i będąc scentralizowany na jednym ogólnym stole nad Nową, musiałby z czasem upaść, jak upadły już zbyt wielkie państwa, w których biurokracja chciała być rozumniejszą od narodu,—właściwie mówiąc, od narodów, które były jej obce i nieznane.

Wyrzut, robiony polakom, że chcą w Damie mieć przewagę nad rosyjanami, jest to — wprost obraza, rzucona narodowi rosyjskiemu, ponieważ redukuje się on do oceny obrażającej dla kultury pozostałych posłów, i przewiduje przewagę frakcji, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie będzie wynosiła nawet 1/20 części ogólnego składu przyszłego parlamentu. Takiej pochwały polacy przyjąć nie mogą, od takiej obrazy gotowi są bronić rosyjan.

Pomimo to wszystko, skąd i dlaczego powstają przeciwko polakom i Polsce te masy potwarzy i insynuacji? Kto tutaj chce oszukać, kogo usiłują wprowadzić w błąd?

Na jakiej podstawie ja przez korespondentów amerykańskich dowiaduję się nad Wisłą o tem, że porozumienie z polakami jest niemożliwe do urzeczywistnienia? Kto tak przecina polityczny węzeł Gordyjski, jak się przecina żywe ciało? Kto śmie przed całym światem twierdzić, że Rosya stała się zbyt słabą, by mogła wyciągnąć rękę do Polski, lub, że ręka ta tak jest skrepowana, że nie może jej wyjąć z pod tajemniczej szaty Dejaniiry, w którą współczesnego Herkulesa owinął odwieczny wróg słowiańszczyzny.

Wszystko to są sprawy, na które odpowiedź zmusza drzeć i niepokoić się—tylko w nich kryje się nieuchwytnych i na całe wieki, może, złowieszczych i fatalnych przepowiedni.

Dopóki jest jeszcze czas opamiętać się, polacy żądają głębszego sądu wobec prawdziwych mężów stanu—nie tych, którzy dla swej władzy szukają wszelkich środków, lecz tych, którzy dla idei i sprawiedliwości gotowi są poświęcić siebie,

aby tylko za cenę tej ofiary powstała i utrwaliła się potęga ich ojczyzny”.

## Jak zapobiegają zagranicą drożyznie mieszkań.

—?—

Dla średnio zamożnego człowieka życie staje się z dniem każdym trudniejsze. Ceny przedmiotów pierwszej potrzeby wzrastają z przerażającą szybkością, a już najdotkliwiej odczuwać się daje drożyzna mieszkań, których ceny wzrastają w stosunku odwrotnym do ich zdrowotności i wygody. Tu i ówdzie, jak np. świeżo w Kijowie, widoczne są usiłowania zaradzenia złemu przez utworzenie «Związku lokatorów», wartość jednak srodka tego jest bardzo problematyczna.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że my jedni tylko, dzięki specyficznym naszym warunkom ekonomicznym, odczuwamy tak dotkliwie drożyznę mieszkań. Bynajmniej! Kwestya mieszkaniowa to dzieć bolećka, wspólna wszystkim krajom europejskim. Doznaje jej nawet Anglia, owa klasyczna kraina najlepszego odczucia potrzeb społecznych. Anglia ta jednak jest w położeniu o tyle szczęśliwszem, że potrafiła bolećkę tę o ile możności zlagodzić i wejść, jeżeli nie najdoskonalszą, to w każdym razie praktyczną drogę rostrzygnięcia kwestyi mieszkaniowej.

Uczestnicy świeżo w Londynie odbytego międzynarodowego kongresu mieszkaniowego mieli sposobność zaznajomić się z urządzeniami angielskimi w tej dziedzinie.

W Anglii nad rozstrzygnięciem praktycznym kwestyi drożyzny mieszkań pracuje pięć rozmaitych grup i organizacji. A więc przedewszystkiem towarzystwa współdzielcze, które w niektórych miastach angielskich zabudowały domami swemi ulice całe. Ideałem towarzystw tych są oddzielne domki z małemi ogródkami.

Niemniej gorliwą działalność w kierunku dostarczenia ludności tanich a zdrowych mieszkań rozwijają zarządy miejskie. Zwłaszcza miasta Sheffield, Liverpool, Glasgow, Londyn i Birmingham doszły w tej dziedzinie działalności samorządnej do rezultatów bardzo dodatnich. Początkowo miasta wznosiły w dzielnicach uboższych t. zw. «Blockwellings» olbrzymie budowle o 6 do 7 pięterach z 200 do 300 mieszkańami dwu- do 5-pokojowemi każde. Mieszkania urządzone są wygodnie i higienicznie.

W budynkach tych jednak, mimo taniości, zamieszkuje tylko robotnicy zamiejscowi, głównie cudzoziemcy i to tacy tylko, którzy w danem mieście przebywają tylko czasowo. Robotnik angielski, tradycjonalista nienawidzi owych «blockwellings» z ich życiem hałaśliwym i mnóstwem mieszkańców, nie może się tu bowiem urządzać tak zaisnie, jakby tego pragnął.

Obecnie zarządy miejskie nie wnoszą już takich wielkich gmachów, lecz tworzą całe ulice z małych, oddzielnych domków. Mieszkania te znajdują się, rzecz prosta, na przedmieściach. W jednym tylko Londynie w ciągu ostatnich kilku lat 13 tysięcy rodzin przeniosło się z centrum miasta do takich małych domków na przedmieściach. Wielką usługę w tym kierunku oddało ulepszenie i uprzystępnienie komunikacji podmiejskiej. Obecnie rząd przygotowuje doniosły bill, który umożliwi zarządom miejskim energiczne zajęcie się budową takich małych domków, czeka jednak na razie na załatwienie sprawy rolnej, bez którego należyte rozstrzygnięcie kwestyi mieszkaniowej jest niemożliwe.

Z pomocą towarzystwom współdzielczym i instytucjom samorządnym spieszy dobroczynność prywatna. Wynikiem działalności jej są t. zw. «Rowton Houses», czyli „zajazdy dla biednych“, jak je powszechnie nazywają. Są to, inaczej mówiąc, dobrze urządzone przytulki noclegowe. Każdy przybywający tu na nocleg otrzymuje za 6 pensów (1 pens—niecałym 4 kopiejkom) osobny pokój z czystą pościelą.

Nie małą usługę w rozstrzygnięciu kwestyi mieszkaniowej oddaje także i inicjatywa większych fabrykantów. Dziś istnieją w Anglii trzy wielkie fabryczne kolonie mieszkaniowe, a mianowicie „Port Sunlight“, „Bourneville“ i „Earswick“. Ciekawe są zwłaszcza dwa pierwsze. Wielka fabryka mydeł zbudowała dla robotników swoich idealną wieś. Domki tu piękne, otoczone ogrodami, istne cacka. Z chwila zamieszkania ich

przez robotników śmiertelność wśród nich spadła do 11 na tysiąc, podczas, gdy na lądzie stałym śmiertelność ta wynosi 26, 32 a nawet 40. W Sunlight mieszkać mogą tylko robotnicy, w Bourneville każdy. Małe miasteczko ma już dziś swój własny samorząd, między innymi wybieralne t. zw. „ministerjum ogrodnictwa“, którego zadaniem jest rozciąganie opieki nad ogrodami, okalającymi miasteczko.

„We wszystkich krajach nietylko starego i nowego świata—mówił minister angielski Burns przy otwarciu międzynarodowego kongresu mieszkaniowego w Londynie — zauważyć się daje jednokowe zjawisko: ludność cisnie się do miast. I jeżeli przepełnienie miast, będące następstwem tego zjawiska nie zostanie uregulowane, przyjdzie musi zwyrodnienie mas“. Naród angielski poszczycić się może, że pierwszy podjął racjonalną walkę z tą klęską, grożącą ludzkości.

## Gambetta i Bismarck.

W „Times'ie“ Francis Laur, jeden z zaufanych przyjaciół Gambetty, rozpoczął zwierzenia o stosunku Gambetty do Niemiec w ogólności, a do Bismarcka w szczególności. Laur mniema, że obecnie, gdy się dokonywa zbliżenie pomiędzy Niemcami a Francją, będzie na czasie wysunąć na jasność ten stosunek, o którym tylko niewielka liczba ludzi wiedziała.

Zaraz po wojnie — opowiada Laur — wyraził Gambetta zdanie, że oba państwa muszą się porozumieć i ułożyć co do stanu obustronnych uzbrojeń. Przedewszystkiem chciał on francuską opinię publiczną przygotować do pojednawczej postawy względem Niemiec. Co mówiono o alianсах i układach o alianse, — to, zdaniem Laur'a, było przesadą; ale przyznać należy, że alianś taki miał Gambetta na dalszym planie. Bismarck nadzwyczaj utrudnił tę życzliwą dla Niemiec politykę Gambetty, a to ze względu na chwiejne wobec republikanów francuskich stanowisko. Podczas wojny i po niej był Bismarck po stronie Napoleona i bonapartystów. Gdy zgromadzenie narodowe chciało przywrócić monarchię, stanął znowu po stronie republiki, lecz, gdy republika zwyciężyła, zwrócił się ponownie przeciw niej. Ale Gambetta był przekonany, że alarm wojenny w r. 1875 nie miał poważnych podstaw. Bismarck użył go tylko do celów ubocznych. Gambetta chciał osobiście porozumieć się z Bismarckiem. Miał on wysokie o kanclerzu niemieckim mniemanie i pragnął z nim rozegrać wielką partję szachów na szachownicy politycznej, aby go nawrócić do swoich idei. W tych poufnych kołach, w których plan ten był rozważany, napotkał na opór. Mówiono mu: «Nie masz pojęcia o niepopularności, którą ściągniesz na siebie, gdy dowiedzą się, że pragniesz zbliżenia z Niemcami i Bismarckiem. Żaden z naszych przyjaciół nie rozumie tego. Jeśli wybierzesz się do Niemiec, to będzie to samo, jak gdyby Bismarck przybył do Paryża. Musiałbyś do Berlina jechać przez Alzację i Lotaryngię. Tam kamienie same powstałyby z gruntu i rzuciłyby się na ciebie».

Gambetta pytał swej przyjaciółki, p. Léon, o zdanie. Odpowiedziała mu:

„Sądzę, że kto chce podjąć zadanie tak trudne, ten musi przedewszystkiem Niemcy gruntownie poznać. Teraz jest zupełnie inaczej, jak dawniej. Bismarcka postępowanie i zachowanie nie ma nic wspólnego z tem, co tkwi w duszy niemieckiej. Znam nieco tę duszę, bo sama spędziłam całą młodość w Niemczech i Alzacji. Jedź i pracuj w Niemczech, zetknij się z ludem, który wyrósł z siły spokojnej i spełnił każde dzieło, prócz tego, by się bogacić. Ale nie jedź do Berlina, który jest tylko przeciwstawnością prawdziwych Niemiec. Wybierz się raczej do Hamburga, Drezna, Monachium, Norymbergi, Essen, a przekonasz się, jak sztuczne i odosobnione są idee Bismarcka. Tylko tą drogą będziesz mógł poznać stosunki i powziąć jasną decyzję. Każdy francuz powinienby przez dłuższy czas przebywać w Niemczech, aby je lepiej poznać.

Jeśli chcesz Niemcy lepiej zwalczać, musisz istotną ich wartość poznać. Bismarck nie jest Niemcem; jest on prusakiem z Marchii Brandeburskiej. Zbadaj oświecone Niemcy, a osiągniesz to, że nie będziemy już przez długie lata żyli obok siebie i jak ignorujące się i rozgorzyczone

na siebie narody“.

Gambetta odrzekł na to: „Widzicie jak prostą i otwartą jest ona. To jest jej zdanie i jej nie od niego nie odwiedzie. Nie przypuszczaliście, że Gambetta ma przy sobie tak gorącą zwolenniczkę aliansu franko-niemieckiego“.

„Nie aliansu, mój drogi — przerwała pani Léon — lecz wzajemnego szacunku i zrozumienia, co nie jest tem samem. Bóg raczy wiedzieć, czy i kiedy nadejdzie czas na alians...“

Po tej rozmowie podróż Gambetty do Niemiec była zdecydowana. W r. 1876 zdobył on sobie wiarogodne informacje z Anglii przez sir Charles'a Dilke'a i Labourchérea, z Niemiec przez p. C., z Włoch przez panią Léon, która tam miała agentów, a nadto z Rosji i innych krajów, gdzie miał zaufanych przyjaciół. Na początku r. 1877 rozpoczął podróż, która z początku zaprowadziła go do Antwerpii, a potem do Hamburga. Tutaj z rękami, skrzyżowanymi na plecach, co było jego zwyczajem, kroczył nad brzegami Elby i przyglądał się pracy. Tu poznał robotników niemieckich. Potem udał się do Essen, gdzie odsłoniła mu się cała praca przemysłowa Niemiec. Wtedy przyszedł do wniosku, że to jest nie naród, któryby się obecnie łatwo zdecydował na wojnę. Powrócił do Francji i wyrzekł znamienne zdanie: „Polityka bez pracy gospodarczej jest niemożliwa“. Gambetta widział w Niemczech, mianowicie w Kielu armię. Przyszedł do przekonania, że organizacja armii coraz się podnosi.

Słowem Gambetta miał wynieść z Niemiec najlepsze wrażenia, ale polityką Bismarcka nie był zbudowany; uważał ją za cyniczną, absolutystyczną, za politykę przemocy i przypuszczał, że doprowadzi ona Niemcy do izolacji. Mimo to próbował być względem niego uprzejmym. Gdy Bismarck toczył walkę z klerykalizmem, Gambetta wygłosił wielką mowę w Romons, w której oznajmił, że Bismarck będzie miał we Francji sprzymierzenia w walce z klerykalizmem i jezuityzmem.

Na tem kończy się pierwsza część opowiadań Laur'a.

Przytacza on przy okazji zabawną anegdotę. Gambetta miał jakoby dążyć jeszcze do zbliżenia z Leonem XIII. Jego pośredniczką w Rzymie była pani Léon. Zbieg trzech imion: Leo dał papieżowi powód do żartobliwej uwagi: „Sono le negazioni dei tre Leoni“ (są to układy trzech lwów).

\* \* \*

Najciekawszy jest jednak dalszy ciąg tych opowiadań Laur'a.

Spotkanie Gambetty z Bismarckiem istotnie nastąpiło. Poprzedzała je korespondencja pomiędzy hr. Hencklem von Donnersmarcken a Herbertem Bismarckiem. Stary Bismarck nakreślił do pośredników list, w którym oznajmił, że byłby rad spotkaniu, lecz nie można się spieszyć, bo cesarz nadto by się przeraził. Mimo to Gambetta odwiedził Bismarcka w Friedrichsruhe. Zwiędził przedewszystkiem zamek incognito, jako turysta angielski, a następnie panu zamku przesłał swój bilet w zamkniętej kopercie. Rozmowa trwała trzy godziny. Gambetta naprowadził rozmowę na Alzację, lecz Bismarck odwrócił uwagę od tego przedmiotu i przeszedł na temat przymierzy. Mysł wspólnego z Francją zbliżenia do Anglii odrzucił, — był natomiast zwolennikiem przymierza francusko-rosyjsko-niemieckiego. Wyraził również aprobatę dla myśli wspólnego uregulowania maksymalnych budżetów armii.

Pobył Gambetty u Bismarcka był tajemnicą, — lecz przypominamy sobie dokładnie, że w swoim czasie tajemnicę tę już w prasie zdradzono. Wtedy jednak z obu stron posypały się urzędowe zaprzeczenia.

Pamiętamy także, że po śmierci Gambetty obiegały kombinacje, że zgon ten kładzie tamę utworzeniu pojednania Francji z Niemcami. Próbę tę chciał później podjąć Juliusz Ferry, przyjaciel Gambetty, ale ta jego polityka oportunistyczna zakończyła się fatalnym flaksem. Ferry zdepularyzował się zupełnie samem wysunięciem na jasność tego eksperymentu. Przypuszczaćby należało, że i Gambetta nie byłby w tej mierze szczęśliwszy.



# Uniwersytet Ludowy P. M. S.

Sekcja nauczania dorosłych zwana Uniwersytetem Ludowym powstała przy zarządzie okręgowym łódzkim dnia 2-go października 1906 r.; zorganizowała pierwsze wykłady dnia 17-go października. W kilka dni później nadeszło całkiem niespodziewane rozporządzenie władz przerwania wykładów. Zakaz ten trwał blisko miesiąc, dopiero bowiem 11-go listopada nastąpił dalszy ciąg wykładów z wyjątkiem historii i literatury polskiej oraz ekonomii politycznej, na które udzielono pozwolenia znacznie później, tak że systematyczne wykłady tych przedmiotów można było rozpocząć dopiero od stycznia 1907 r. Wykłady trwały przy uwzględnieniu przerw świątecznych aż do końca maja 1907 r.

Pierwszy ten okres prac Uniwersytetu Ludowego daje się ująć w następujące cyfry: Wykładów systematycznych odbyło się 427, odczytów popularnych 10, „czytań” utworów literackich 4. Wykłady języka polskiego i arytmetyki odbywały się jednocześnie w 3-ch kompletach, geografia w 4-ch (z tych jeden nie został doprowadzony do końca) kosmografia i historia w połączeniu z literaturą polską oraz anatomia i fizjologia w 2-ch kompletach. Po jednym liczyły następujące przedmioty: Buchalterya, wstęp do fizyki, historia Polski, literatura polska, etyka, dzieje cywilizacji, ekonomia polityczna.

Prócz tego na żądanie słuchaczy utworzono kurs wstępny języka niemieckiego, który dał zadowalające wyniki.

Algebra, fizyka i biologia nie doszły do skutku pomimo kilkakrotnych prób zebrania odpowiedniej liczby słuchaczy. Przeciętna ilość słuchaczy na wykładzie wynosiła 33 osoby (21 mężczyzn i 12 kobiet). Odczyty nie wszystkie cieszyły się równym powodzeniem, gdyż liczyły od 40 do 602 słuchaczy, ztąd przeciętna liczba wynosi 191 osób. Biletów wejściowych wydano 19,197. Dane zebrane z pierwotnych zapisów oraz obserwacji pozwalają wnioskować, iż największą ilość słuchaczy stanowili robotnicy i rzemieślnicy płci obojga. Słuchacze w wieku 16—20 lat stanowili około 60 proc. ogólnej liczby, od 20—30 lat 30 proc., od 30—40 lat 10 proc. Stałych słuchaczy powyżej lat 40 było zaledwie kilku.

Na zakończenie wykładów zarząd Uniwersytetu Ludowego, pragnąc dostarczyć słuchaczom milej rozrywki kulturalnej urządził w teatrze Victoria wieczornicę z programem muzykalno-wokalnym, która dzięki pomocy wielu osób dobrej woli wypadła bardzo pomyślnie, wywołując duże zadowolenie w zgromadzonych tłumnie słuchaczach.

Gdy się rozejrzemy w powyżej zestawionym materiale i gdy uprzytomnimy sobie jednocześnie, że w przeciągu tak krótkiego czasu istnienia dotknęły Uniwersytet Ludowy ograniczenia ze strony władz, gdy weźmiemy pod uwagę, że w tym samym czasie trwał w Łodzi lokaut fabryk, pozabawiający chleba około 23 000 robotników, gdy zaznaczymy, że w tym samym czasie odbywały się walki bratobójcze między robotnikami, odwracając uwagę wielu z nich od życia kulturalnego i gdy uwzględnimy wreszcie ogromny brak oświaty i wykształcenia szerokich warstw oraz niesłychanie małą wytrwałość w osiągnięciu zamierzonego celu, to możemy z otuchą stwierdzić, że Uniwersytet Ludowy szczęśliwie przeszedł próbę ogólną i wyszedł z próby tej zwycięsko, dając duże wyniki dodatnie.

Nie wątpimy, że pierwszy posiew Uniwersytetu Ludowego będzie owocny, że setki dotychczasowych słuchaczy powrócą doń po przerwie letniej po dalszą wiedzę i że dotychczasowa działalność Uniwersytetu Ludowego zachęci nowe szeregi słuchaczy do korzystania w jaknajszerszym zakresie z tej placówki oświatowej.

Tą nadzieją ożywił kierownicy przystępują do dalszej pracy w II roku istnienia Uniwersytetu Ludowego w Łodzi.

Uchwała rady ministrów o układaniu preliminarzy poszczególnych wydziałów i projektu budżetu państwowego na rok 1908 została Najwyżej zatwierdzona. W myśl uchwały tej wydziały obowiązane są: a) przedsiębrać środki ku ogólnemu zmniejszeniu kredytów na rok 1908, nie dopuszczając do wydatków, które mogą być odroczone do roku następnego, b) przy wykonywa-

niu prac budżetowych uwzględniać wskazówki, czynione przy debatach nad budżetem r. b. przez komisję finansową rady państwa i komisję budżetową Dumy.

„Ressija” upoważniona jest do oświadczenia, że wyjazd ministra skarbu, Kokowcowa, zagranicę, nie ma związku z żadnymi układami co do projektowanej jako pożyczki na odbudowanie floty wojennej. Minister skarbu wyjechał zagranicę jedynie dla kuracji.

## KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Cichomila. Jutro Cieszymira.

TEATR VICTORIA. Jutro „Parodya miłości” B. Gorczyńskiego, „Don Juan uliczny” kom. Bobrowskiego; „Rendez-Vous” Z. Przybylskiego. Początek o godz. 8 1/2 wieczorem.

# KRONIKA.

**Z poczty i telegrafu.** Naczelnik łódzkiego kantoru pocztowo-telegraficznego komunikuje nam, co następuje: Niektórzy interesanci, zamawiając książki i blankiety, używane na pocztę, jako to: książki do wydawania korespondencji rekomendowanej i przesyłek, dołączane do nich adresy i blankiety dla przekazów, nie zwracają wcale uwagi na ustanowiony wzór i drukują na blankietach różnego rodzaju rysunki oraz ogłoszenia niedozwolone.

Dla zapobieżenia na przyszłość wszelkim nieporozumieniom przy przyjmowaniu takich książek i blankietów korespondencji, naczelnik łódzkiego kantoru poczty i telegrafu podaje do wiadomości osób interesowanych, że wszystkie książki i blankiety, mianowicie: książki do zapisywania oddawanej na pocztę korespondencji prywatnej, książki dla zdawania posyłek, blankiety dołączanych adresów do przesyłek wartościowych, blankiety do posyłek bez oznaczenia ceny, blankiety dla przekazów — sprzedawane są po cenach tanich w kancelaryi i w sali kantoru pocztowego.

**O należaniu do partii.** Warszawski sąd wojenny okręgowy rozwiżył sprawę Józefa Skowrońskiego i Aba Königsteina.

Skowroński, robotnik fabryczny w Łodzi, za należanie do bojowej organizacji P. P. S. został skazany na 5 lat ciężkich robót (102 art. kod. now.).

16-letni Aba Königstein za należanie do bełchatowskiej (w pow. piotrkowskim) grupy socjalno-demokratycznej partii „Bund” skazany został na 4 lata więzienia.

Bronił adw. przys. Korenfeld.

**Ze straży ogniowej.** Komitet, organizujący zabawę na korzyść straży ogniowej ochotniczej, która się odbyć ma d. 25 b. m. w Helenowie, dokłada wszelkich starań, by program różnorodnością zainteresował nawet najwybredniejszych.

W żywych obrazach weźmie udział około 100 strażaków, którzy wykażą bardzo dobrze obmyślany system ratownictwa podczas pożaru. Oprócz strażaków czynne będą sikawki ręczne i parowe.

Na torze popisywać się będą w wolnych ćwiczeniach członkowie Towarzystwa atletyczno-gimnastycznego. W ćwiczeniach tych po raz pierwszy weźmie udział około 100 osób.

Towarzystwo to po raz pierwszy występuje publicznie, dla tego też budzi ono ogólne zainteresowanie.

Oprócz tego Towarzystwa biorą udział i inne, które wykonują produkcje na drążkach.

Członkowie Towarzystwa „Jan” wykonają wolne ćwiczenia z chorągiewkami.

Amatorzy zaś śpiewu będą mieli prawdziwą ucztę, gdyż śpiewać ma aż 5 chórów; największym z nich jest chór mieszany Towarzystwa atletyczno-gimnastycznego, składający się ze 150 osób. Chór ten odśpiewa parę pieśni wojskich, pod batutą dyrektora Tadeusza Joteyko.

Confetti, walka kwiatowa, grupowa walka atletów przy ogniach sztucznych, cztery orkiestry, wspaniała dekoracja i wiele innych niespodzianek, dają najlepsze wyobrażenie o bogactwie programu.

Oprócz tego przy torze będzie urządzona „Karczma pod strażakiem”, w której za tanie pieniądze może każdy zaspokoić pragnienie, a nawet i głód.

W programach, które sprzedawane będą przy

wejściu do ogrodu, ściśle określony jest czas poszczególnych produkcji.

Komitet zabawy uczynił więc ze swej strony wszystko co możliwe, by zapewnić zabawie zupełne powodzenie. Największą atoli atrakcją powinien być sam jej cel — zasilenie funduszów straży ogniowej ochotniczej, której wielce pożyteczna działalność, sprawność i odwaga w walce z niszczącym żywiołem — mówią same za siebie.

**Bandytyzm.** Wczoraj do kantoru fabrycznego fabryki Raschiga przy ul. Mikołajewskiej № 72, weszło trzech bandytów, którzy zażądali wydania pieniędzy. Rozkazawszy obecnym, aby podnieśli ręce do góry, jeden z bandytów domagał się gwałtem klucza od kasy. Buchalter oświadczył, że właściciel, p. Raschig, który ma klucz przy sobie, jest nieobecny. Bandyci przeszukali biurka, lecz pieniędzy nie znaleźli. Obawiając się widocznie, aby ich nie schwytano, po nieudaniem najściu bandyci uciekli, zapowiadając, iż raz jeszcze powrócą.

— Inkasent firmy towarów kolonialnych «Teodor Wagner» (Piotrkowska № 213), szedł przez ulicę Nawrot, a za nim w odległości kilkunastu kroków jacyś trzej ludzie. Gdy inkasent wchodził do sklepu Juliana Heidrich przy tejże ulicy № 53, śledzący ludzie napadli na niego i przyłożywszy mu rewolwer do skroni, zaczęli rewidować kieszenie. Zabrawszy firmowych pieniędzy przeszło 380 rubli, oraz należące do Kurnatowskiego 10 rub., bandyci umknęli, nie ścigani przez nikogo.

— W uzupełnieniu wiadomości o napadzie bandyckim na właściciela firmy Markusa Kohna i kasyera p. Goldbluma — nadmieniamy kilka szczegółów. Firma „Markus Kohn” wysyła zazwyczaj częściowo około 10,000 rubli na wypłaty robotników fabrycznych. Część wysyłanych pieniędzy do wysokości 3,000 rubli jest asekurowana na wypadek napadu w Petersburskim Towarzystwie „Pomoc”. Pieniądze przewożone bywają w furgonie firmowym.

Wczoraj wyjątkowo kasyer p. Goldblum jadąc z p. Markusem Kohnem, zabrał z sobą 3,100 rubli, w celu zawiezienia do fabryki na ulicę Łąkową.

Gdy znaleźli się na rogu Podlesnej i Łąkowej, około biura firmy handlowej „Nestler i Fernbach” z za płotu wyskoczyło 6 ludzi, uzbrojonych w rewolwery i, otoczywszy powóz, zażądało wydania natychmiast pieniędzy.

Wyskoczywszy z powozu p. Markus Kohn zawołał: „Bierzcie, co chcecie”. Wówczas bandyci rzucili się do rewidowania pp. Kohna i Goldbluma. Kasyerowi Goldblumowi zrabowano 3,100 rb., p. Markusowi Kohnowi zaś zegarek złoty z dewizką i portmonetkę z kilkoma rublami.

Bandyci z łupem uciekli w stronę ulicy Łąkowej.

Od dnia dzisiejszego pieniądze przeznaczane na wypłaty robotników przewożone są pod osłoną wojska.

Podobno, że na podstawie polisy Towarzystwo ubezpieczenia „Pomoc”, zwróci firmie „Markus Kohn” zrabowane rb. 3,100.

— Wczoraj, około godz. 3 po południu, robotnik składu monopolowego Piotr Olejniczak szedł przez ulicę Nowo-Zarzewską do Dąbrówki, gdzie oczekiwał na niego poborca pieniędzy ze sklepów monopolowych.

Piotr Olejniczak szedł w towarzystwie dwóch żołnierzy 4 rotę 61 włodzimierskiego pułku piechoty.

Nagle na granicy Dąbrówki Olejniczak zauważył kilku ludzi o wyglądzie podejrzanym, zaczął tedy instynktownie uciekać.

Ludzie ci, widząc uciekającego, dali kilkanaście strzałów z rewolwerów. Olejniczak, pędząc cwałem, uniknął strzałów; kule ugodziły żołnierza Tiszczenkę.

Tiszczenko, ranny śmiertelnie, przewieziony został do szpitala wojskowego przy ul. Zakątnej, w drodze jednak zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Na odgłos strzałów nadbiegło znajdujące się w pobliżu wojsko i dało ognia.

Kula dosięgła jednego z bandytów, raniwszy go. Rannego zabrali jego towarzysze i zawieźli niewiadomo dokąd.

Zarządzono energiczne śledztwo, w celu wykrycia bandytów.

— Do składu towarów kolonialnych Rudolfa

Zieglera, przy ulicy Wschodniej nr. 32 wpadło 6 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i zażądało pieniędzy. Młody Ziegler wbiegł do przyległego pokoju po rewolwer. Bandyci zaczęli strzelać. Strzelał również i młody Ziegler.

Podczas strzelaniny ugodzony został kulą tylko magazynier 23-letni Abraham Katz w lewą rękę.

Wobec przerwania komunikacji telefonicznej niemożliwym było wezwanie szybkie Pogotowia ratunkowego.

Musiano skorzystać z pomocy pobliskiego felczera, który ranę opatrzył. Po opatrunku ranego przewieziono do lekarza chirurga.

Bandyci po wymianie strzałów, nie zabrawszy nic, czempredzej ratowali się ucieczką.

**Przerwanie przewodników telefonicznych.** Dziś w nocy o godz. 2, agenci policji śledczej, przechodząc ulicą Długą, zauważyli, że przy zbiegu ul. Benedykta leży masa przewodników telefonicznych. Na ulicy nikogo nie zauważyli, lecz idąc dalej, spostrzegli człowieka siedzącego na słupie, a gdy kazali mu zejść na dół, opierał się przez pewien czas, wreszcie zeszedł na chodnik, wtedy aresztowano go. Po przyprowadzeniu do wydziału śledczego, stwierdzono, że jest to 37-letni Chaim Sieradzki, zamieszkały przy ul. Benedykta nr. 36. Powodu zerwania drutów nie chce on wyjawiać. O ile służba telefoniczna stwierdziła, przewzanych przewodników na rogu ulicy Długiej i Cegielnianej jest 45, na rogu Długiej i Benedykta — 43. W celu doprowadzenia przewodników do dorządku, potrzeba będzie około 2 dni czasu. Jak nas informują mechanicy telefonów, podobne przerwy mają miejsce już po raz piąty.

**Stowarzyszenie techników.** Wczoraj, w lokalu przy ulicy Dzielnej № 31, odbyło się pod przewodnictwem inżyniera Pawła Małachowskiego, zebranie członków świeżo wybranego zarządu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników przemysłowo-handlowych gubernii piotrkowskiej.

Na posiedzeniu wczorajszym dokonano podziału czynności pomiędzy członkami zarządu. Na prezesa wybrano p. Edmunda Brinkenhoffa, na wiceprezesów pp.: Pawła Małachowskiego i Władysława Weila, na skarbnika p. Edmunda Thoeke, na jego zastępcę p. Ludomira Kłokockiego, na sekretarza p. Jana Wierzbickiego, na jego zastępcę p. Romana Ekerkunsta, na bibliotekarza p. Antoniego Raciborskiego, na gospodarza p. Bolesława Koperskiego, oraz na członków zarządu pp.: Emila Weila, Stanisława Nakielskiego, Teofila Wierzbickiego, Oskara Klika, Pawła Zeipelta, Jana Grzybowski, Józefa Sienkiewicza, Wacława Tymowskiego i Leona Jaworskiego. Do komisji rewizyjnej powołani zostali pp.: Leon Koźmiński, Stanisław Lipiński i Ignacy Stasiulewski.

W dalszym ciągu na zebraniu wczorajszym wybrano komisję, która zajmie się obejrzeniem lokali, upatrzonych na własną siedzibę Stowarzyszenia; wyniki oględzin komisja przedstawi zarządowi. Do komisji tej weszli pp. Grzybowski, Koperski i Ekerkunst.

Postanowiono w jaknajkrótszym czasie ułożyć regulamin dla Stowarzyszenia i opracowanie go powierzone pp.: Koźmińskiemu, Nakielskiemu i Stasiulewskiemu.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw bieżących i przyjęciu w poczet Stowarzyszenia p. Aleksandry Tydeńskiej oraz pp.: Józefa Tomczaka, Kazimierza Skocypeczyńskiego, Stanisława Stewaryusza, Karola Schultza i Kazimierza Wittka—zebranie zamknięto około godziny 10-ej wieczorem.

**Aresztowania.** Wczoraj po południu patrol wojskowy 61-go włodzimierskiego pułku piechoty aresztował w Dąbrówce pod Łodzią jakiegoś człowieka, przy którym znaleziono sztylet.

— Nocy dzisiejszej policja wraz z wojskiem aresztowała oddawna poszukiwanych i oskarżonych o zabójstwa—trzy osoby.

— Wczoraj przed wieczorem aresztowano w okolicach ulicy Nowo-Zarzewskiej kilkanaście osób. Na ulicy Długiej aresztowano dwie osoby. Podobno były w nocy aresztowania w innych punktach miasta.

**Strzały na ulicy.** Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem z dumy przy ulicy Kruczej nr. 30 do

przechodzącego patrolu wojskowego 61-go włodzimierskiego pułku piechoty dano kilka strzałów rewolwerowych. Patrol w odpowiedzi na to dał salwę. Na odgłos strzałów nadbiegł oddział wojska, który otoczył dom i dokonał natychmiast szczegółowej rewizji.

Nikogo jednak podejrzanego nie znaleziono i nie aresztowano. Podczas strzelaniny ranny został lekko w palec prawej ręki podoficer Liebie-diew.

**Pogotowie a telefon.** Jak już zaznaczyliśmy na innym miejscu od godziny 2-ej w nocy przerwane zostały druty telefoniczne na ulicy Długiej, Benedykta i t. d.

Skutkiem przerwy tej komunikacji, stacya Pogotowia, położona w zachodniej części miasta—została zupełnie odcięta. Napróżno starano się alarmować Pogotowie; stacya nie odzywała się wcale, gdyż druty zostały przecięte.

Gdy zarząd Pogotowia zauważył przerwę w komunikacji telefonicznej, natychmiast odwołał się do zarządu telefonów miejskich, aby linię łączącą ze stacyą Pogotowia czempredzej naprawiono.

Wszak Pogotowie—jako instytucja tak ważna, zmuszona oddawać ciągle usługi — skutkiem powtarzających się coraz częściej w ostatnich czasach wypadków, porażeń, okaleczeń i t. p.—przedewszystkiem zasługuje na uwzględnienie.

Tymczasem, mimo zapewnień i przyrzeczeń ze strony zarządu telefonów, do obecnej chwili (godz. 3 po południu) połączenia telefonicznego niema.

Zarząd telefonów miejskich nie troszczy się bynajmniej o to; nic go nie obchodzi, że liczni ranni i chorzy mogą być pozbawieni szybkiej pomocy ze strony Pogotowia ratunkowego.

Z powodu opieszłości i niedbalstwa zarządu telefonów—w ciągu dnia dzisiejszego — nie mogło korzystać z opatrunku i wogóle pomocy lekarskiej wiele osób.

Jestto szczyt lekceważenia obowiązków ze strony zarządu telefonów miejskich, których obsługa często szwankuje.

**Osobiste.** Reżyser Kola dramatycznego Lutni, p. Janusz Orliński, powrócił z letniego wypoczynku.

**Zapalenie się bawełny.** Dziś, o godzinie 12 w południe przy ul. Benedykta nr. 28, zapaliła się bawełna w składzie Pietrkowskiego. Ogień ugasili robotnicy przed przybyciem straży ogniowej ochotniczej.

## SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

—s—

**Teatr.** (St. Łp.). W symbolicznej i sensacyjnej sztuce „Ku gwiazdom“, którą w ubiegły czwartek na scenie teatru Victoria wieczorem odegrała po raz drugi trupa p. Stanisława Orlika, autor jej Leonidas Andrejew przeprowadza idee, że wobec bezustannej rewolucji we wszechświecie i kataklizmów, pochłaniających całe światy, wszystko to, co dzieje się na ziemi, życie lub śmierć pojedynczego człowieka, są odrobina, nie posiadającą poważniejszego znaczenia.

W szeregu scen, świetnie ze sobą zestawionych, autor przeciwstawia marzeniom astronomów i ich równowadze duchowej, osiągniętej wskutek badania tajemnie wszechświata, niedzę i uposiedzenie ludów na globie ziemskim, gdzie młodzież posłubia niedolę, a lud bez ojczyzny czci ją jak matkę swoją; gdzie są wydziedziczeni, tak jednak silni duchem, iż nawołują wciąż ludzkość do pochodu, naprzód ku gwiazdom, pod hasłem: gdyby ziemia pękała, należy ją wzmocnić lub przepocić, gdyby słońce zagasło trzeba nowe rozpaścić.

Akcya toczy się w obserwatorium na dalekiej północy w rodzinie astronoma profesora rosyjskiego, Ternowskiego, którego starszy syn Kola, zamieszany w jakąś zawieruchę rewolucyjną i więziony następnie stracił zmysły—a był to młody człowiek wielkie rokujący nadzieje.

Trupa p. Orlika trudną tę sztukę wykonała wcale dobrze, szczególnie dobrą grą wyróżnili się: p. Orlik, który w roli Ternowskiego, grą skupioną w sobie i dobrze pojętą nadał tej postaci

dużo wyrazu; p-ni Lewkowicz w roli jego żony i p-na Lubiczówna w roli dzielnej dziewczyny Marusi wykazały sporo poczucia sytuacji i temperamentu; p Bzowski z roli Łunca, asystenta prof. Ternowskiego, wywiązał się ze zrozumieniem przedmiotu i sytuacji. Inni wykonawcy w mniejszym lub większym stopniu dostrajali się do całości, zwłaszcza p. Stróżewski zupełnie w tonie utrzymał rolę inżyniera Wierchowcewa.

## Z ostatniej chwili.

Zabójstwo rewirowego Iwanowa.

Sąd okręgowy piotrkowski skazał zabójcę rewirowego Iwanowa, Augusta Wolla, na 12 lat ciężkich robót.

## OFIARY.

Na Macierz Szkolną.

N. N. 35 kop. — Nieprzyjęte przez p. Krzyżanowskiego 3 rb. — W. Giedlinsey, zamiast wieńca na grób s. p. Karczewskiego, 5 rb.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Pracownicy warsztatów w Widzewie i Depot D. Z. F. Ł. 4 rb. 19 kop. — Wincenty Muszkowski 50 kop.

Dla biednych wdów.

Zamiast wieńca na grób s. p. Klementyny Jeżewicz, Julja Machnik, wdowa, 2 rb.

Dla najbiedniejszych.

Zamiast wieńca na grób s. p. ks. zakona O.O. Franciszkanów, Julja Machnik, wdowa, 2 rb.

Dar narodowy w dniu 3 maja.

Na Macierz Szkolną.

Od pracowników felczerskich A. Szajdra-5 rb. 55 k.

## Z WARSZAWY.

\* Sprawa zabójstwa s. p. redaktora Gądomskiego.

Jutro, dnia 24, w warszawskim sądzie wojennym będzie sądzona sprawa o zamordowanie redaktora „Gazety Polskiej“, Gądomskiego.

Oskarżony jest siedmiu, z których pięciu aresztowano i siedzą w cytadeli, a mianowicie: Piotr Kudrawcew, znany pod pseudonimem „Sokół“, Wojciech Kudrawcew („Cyklop“), Stanisław Chański („Nagan“), Wiktor Bayer („Ciemny“), Antoni Mularski („Longinus“). Pozostali dwaj oskarżeni: Franciszek Bonkowski („Jasny“) i Piotr Wojewódzki („Biały“) uciekli i są poszukiwani.

## Z LITWY I RUSI.

**Odjazd biskupa Roppa.** Jego Ekscelencya ks. biskup Ropp (wezwany nagle do Petersburga), chcąc uniknąć manifestacji wiernych, na którą cychali w celach prowokacyjnych czarnosecińcy, wyjechał z Wilna w poniedziałek kołmi do Nowej Wilejki i tam wsiadł na pociąg pośpieszny, idący do Petersburga. W Nowej Wilejce o przyjeździe ks. biskupa dowiedziano się dopiero w chwili, kiedy zajeżdżał na stacyę. Na wieść tę robotnicy, w liczbie 300, pośpieszyli na dworzec kolejowy z kt. Butkiewiczem. Na stacyi znaleźli się też wilnianie, którzy zdążyli dowiedzieć się o marszrucie pasterza. Pomiędzy przybyłymi widziano, między innymi, b. posła do Dumy państwowej, p. Chełchowskiego. Policja nie przewidziała zebrania się tłumów na stacyi w Nowej Wilejce, nikt zatem ludzi nie rozpędzał i porządek panował wzorowy. Kiedy pociąg odjeżdżał, tłum wołał: „szczęśliwego a prędkiego powrotu“. Wogóle w Wilnie panuje poważne zaniepokojenie co do losów J. D. księdza biskupa Roppa.

**Zebranie Komitetu wyborczego.** W niedzielę dnia 18-go b. m. odbyło się w Wilnie zebranie polskiego gubernialnego Komitetu wyborczego. Po załatwieniu kwestyi bieżących, licznie zebrani członkowie rozprawiali o projektowanym zjeździe delegatów 9 gubernii kresowych. Większością głosów uchwalono, że delegaci gub. wileńskiej domagać się mają utrzymania solidarności obydwóch Kół, natomiast co do innych punktów pozostawiono im zupełną swobodę. Przeciw tej uchwale głosowało trzech tylko obecnych człon-



kow. Na delegatów wybrani zostali pp.: Bolesław Jałowiecki i Bronisław Umiastowski.

**Zjazd litwinów.** Dnia 19 i 20 b. m. odbywały się w Wilnie ogólne zebrania członków litewskiego towarzystwa naukowego. Przybyło z rozmaitych stron osób przeszło 70, w tem 12 księży. Z miejscowych działaczy uczestniczyli: dr. Banasowicz, jako prezes towarzystwa i p. Jan Wilejszys, jako sekretarz. Nadto między innymi czynny udział brał p. Antoni Szutinas, b. zakrystyan u Bernardynów, znany zbieracz starożytnych pamiątek. Zarząd towarzystwa nie uznał za stosowne powiadomić o swoim walnem zgromadzeniu ani prasy polskiej, ani pokrewnej polskiej instytucji.

## Z CESARSTWA.

**Odroczenie deputacji.** Główna rada związku narodu rosyjskiego rozpatrywała na ostatnim posiedzeniu, między innymi, sprawę wysłania deputacji od stronnictw prawicy do Najjaśniejszego Cesarza. Po długiej dyskusji uchwalono — według «Towariszcza» — rezolucję następującą: „Z uwagi na to, że pierwsza próba przedstawienia się Najjaśniejszemu Cesarzowi z błogosławieństwem od patriarchy jerozolimskiego nie powiodła się; że względem związku narodu rosyjskiego wrogo usposobiona jest biurokracja, fałszywie przedstawiająca działalność jego i że nowa próba o audyencję Monarszą wywołała tylko naigranie ze strony administracji, rada główna postanowiła, co następuje: Wysłanie deputacji do Najjaśniejszego Cesarza z wyrażeniem uczuć wiernopoddanych i podziękowania za manifest z dnia 16 czerwca, odłożyć do pomyślniejszych czasów, o czym zawiadomić prowincjonalno oddziały związku.“

## Odpowiedź na list p. Osińskiego.

W № 222 „Kuryera Łódzkiego“, p. Leon Osiński, w liście do redakcji wytyka pewne „nieścisłości sprawozdania“ — podanego w „Rozwoju“ — z odczytu wygłoszonego przezeń na zebraniu organizacyjnym związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego.

Niniejszem więc wyjaśniamy owe „nieścisłości“.

Przedewszystkiem w sprawozdaniu nie nazwaliśmy związków zawodowych instytucjami strejkowymi — jak to twierdzi p. Osiński — natomiast zaznaczyliśmy, iż prelegent uważa je za instytucje bojowe robotników, a za główne zadanie stawia im strejki, jako najskuteczniejszy oręż w walce z kapitalizmem. Zaznaczył również p. Osiński, że w miarę rozwoju związków zawodowych, zwiększa się ilość strejków (czy — wygranych, o tem nie nadmieniał), a na poparcie tego przytoczył ilość strejków, przeprowadzonych przez związki w Niemczech, Anglii i Francji. Ze działalność oświatowa związków jest „niezmiernie“ (? chyba niezmiernie) doniosła, tego wcale nie podaliśmy w wątpliwość.

Co się tyczy dalszych zarzutów, jako pokojowego załatwiania zatargów za granicą, zaostrożania się przeciwieństw klasowych, co powoduje wzrost wydatków strejkowych i t. p. — nie odpowiadamy na nie, gdyż kwestye powyższe w sprawozdaniu nie były poruszane.

P. Osiński oświadcza, że odpowiednie dane czerpał z „Międzynarodowego sprawozdania o ruchu zawodowym“.

Przyznajemy, iż o takim „sprawozdaniu międzynarodowym“ nie nie słyszeliśmy i powątpiewamy nie tylko o wiarygodności, ale nawet o istnieniu tego sprawozdania.

W końcu listu p. O. oświadcza, że pomija dalsze „nieścisłości sprawozdania“, gdyż spodziewa się, iż przez słuchaczy był dobrze zrozumiany. Jeżeli słuchacze p. O. tak dobrze zrozumieli, że zbyt czceni są dla nich sprawozdania, to w takim razie, co za cel ma list powyższy?

Należało przytoczyć te „nieścisłości“, a chętnie udzieliłibyśmy na nie wyjaśnień.

Widocznie prelegentowi nie chodzi wcale o nieścisłości, tylko o to, że jego poglądy na zadania związków zawodowych, wogóle przedostały się do wiadomości ogółu — i to w należytych oświetleniu.

Inteligencya sprawozdawcy powinna być dla prelegenta rzeczą obojętną, gdyż sprawozdawca

przepaściściej mądrości p. O. nie uwierzył.

Co zaś do „złej woli“ redakcji, która jakoby przekręciła sprawozdanie według swego widzi mi się — na ten głupi i nieuzasadniony zarzut odpowiadać nie będziemy.

Sprawozdawca A. D.

## Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o pomieszczenie wyjaśnienia w najbliższym № „Rozwoju“.

W № 186 „Rozwoju“ pan A. D. poruszył prawdziwą i bolesną stronę naszych instytucji dobroczynnych, nie wskazał jednak środków, jak to zło usunąć można. Nie znając bliżej warunków przytułku dla starców, ani Tow. dobroczynności, mogę dać tylko wyjaśnienie komitetu przeciwzembraczego, jako pracująca w nim od lat paru. W pierwszych latach istnienia komitetu szczególny nacisk kładziono na biuro wyszukiwania pracy i przy dawniejszych warunkach odpowiadało ono zadaniu. Już w roku zeszłym biuro nie było w stanie zadosyćczynić obustronnym żądaniom. Dlaczego? Żądano np. robotników na wieś. Posłano po kilkunastu kandydatów, zostających bez pracy — i żaden nie zgodził się na wyjazd. Przykładów podobnych było wiele. Przed paru miesiącami, podczas lokautu, zaangażować chciało pod Wieluń kilkunastu robotników na kilka miesięcy. Pomimo, że warunki były dobre, chętnych do przyjęcia pracy nie było. Robotnicy fabryczni mają obecnie związki zawodowe. Pozostaje służba domowa. Wytwarzać konkurencję schronisku służących lub kantorom nie byłoby racyi — biuro wyszukiwania pracy zwinięto.

Jakieś sale zajęte istnieją. Stałe zatrudniają biedaków chętnych. Cóż jednak robić z osobnikiem, który nie chce pracować za małe wynagrodzenie? Na wynagrodzenie dobre komitet nie jest w staniełożyć, gdyż zasila go składka 130 tylko członków, płacących przeciętnie po 6 rubli rocznie. Szwalnia dotąd w małym zakresie, dostarcza jednak bielizny i ubrań na każde żądanie. W tym roku, gdy kasa komitetu zasiłała się trochę ofiarnością publiczności w dniu 16/VI, postanowiono rozszerzyć szwalnię. Obstawunki idą dosyć rażno, a pomagają nam w tem inne pokrewne instytucje, potrzebujące wytworów naszej szwalni. W sekcji odpadków zatrudnionych jest przeszło 30 osób, zarabiających od funta przeciętnie 5 rub. tygodniowo. A jednak i tu zdarzają się wypadki lenistwa. Niedawno dano pracę w sekcji biednemu ojcu rodziny, która pobierała nawet wsparcia z komitetu naszego. Bieda była sprawdzona. Przyszedł człowiek lat 40, wyjechał na miasto, a po 3-ch godzinach zostawił wózek na ulicy chłopcu, a sam poszedł wypocząć lub żebrać. Jak zaradzić na to? Jakby to dobrze było, gdyby znaleźli się chętni członkowie czynni dla naszych instytucji. Może doczekalibyśmy się w krótkim czasie wzorowo prowadzonych komitetów przy minimalnych naszych środkach materyalnych.

Przy sposobności racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku.

M. Grzybowska.

## „Sinn-fein“ w Chinach.

Hasło „Sinn-fein“ — dla siebie i przez siebie — rozlega się dziś w Irlandyi przeciw Anglii. Ale i w Chinach ruch nacjonalistyczny przybiera coraz większe rozmiary i to tym razem w połączeniu z hasłami postępowymi. Rezultaty ruchu tego mogą szczególnie wpłynąć na stosunki Chin do Anglii, gdyż ta ostatnia ma dziś w swoim ręku całą niemal administrację państwową finansów, poczt oraz cel.

Ruch reformatorski ożywiony został szczególnie przez młodzież uczącą się, której 15 tysięcy znajduje się poza granicami kraju. Z tych 15 tysięcy zaledwie 2,000 studjuje w Europie; reszta kształci się w Japonii. Stąd więc najwięcej dochodzą do Chin głosy, nawołujące do przeobrażenia życia społecznego i politycznego, manifesty, odezwy oraz listy poufne — mniej obliczone na jawność, ale za to bardziej stanowcze i agitacyjne.

Jest zupełnie zrozumiałem zjawiskiem, że ten ruch informacyjny nosi piętno ruchu narodowego. Wszak Japonia właśnie dlatego świeci przykładem, że zajaśniała na horyzoncie polityki wszechświatowej, jako silny naród.

Dlaczegoż Chiny, starsze i bogatsze tradycją, oraz cywilizacją, mają pozostać wskutek słabości litem obcych?

By zostać silnym, trzeba mieć wielką. Ruch szkolny w Chinach był zawsze silnym, ale dotychczas panowała w nim rutyna. Szkoła służyła za cieplarnię dla mandarynizmu i potem dla pewnego rodzaju sportu literackiego. Dziś powstają wszędzie szkoły nowe, szkoły dla uformowania „siły narodowej“. Osoby prywatne rywalizują z wicekrólami i biurokracją postępową, by zbierać fundusze szkolne i mnożyć szkoły. W niektórych prowincjach wicekrólowie rozłożyli specjalne podatki szkolne na mieszkańców bogatych, a w szczególności na klasztory i korporacje religijne.

Już dziś ze szkół krajowych i zagranicznych wychodzi młodzież, zdolna do objęcia urzędów administracyjnych w kraju, które dotychczas były w rękach cudzoziemców. „Dyrekcya“ celna i poczt zawsze pozostaje pod okiem angielskim sir Roberta Harta, ale powoli chińczycy zastępują cudzoziemców we wszystkich urzędach.

Jednocześnie „szkoły cudzoziemców“ w Chinach, szkoły misyjne poczynają świecić pustkami. Misye chrześcijańskie, o ile nie pozostaną chińskimi, powoli tracą swój wpływ i nie można się temu dziwić; wszak były one zawsze przednią strażą inwazyi cudzoziemskiej.

Ten prąd reformatorski przedostaje się do sfer rządowych, które uciekły się do świetnego środka wyzbycia się wielu wpływów cudzoziemskich. Dawniej, gdy Chiny nie chciały otwierać swych wrót państwowym europejskim, zostały one zmuszone przemocą do oddania niektórych portów handlowi europejskiemu. W tych przymusowo utworzonych portach kupcy europejscy mieli przeróżne przywileje i nie podlegali jurysdykcji miejscowej. Obecnie rząd sam otwiera dobrowolnie nowe porty, których handel subwencyonuje. W ten sposób zjawiają się nowe ogniska handlowe z Europą, ogniska, w których europejscy nie mają już przywilejów i do których wskntek tego śpieszą chińczycy.

Ta dążność emancypacyjna w polityce handlowej przebija się też w nowych traktatach, które Chiny zawarły z państwami chrześcijańskimi, traktatach, ograniczających handel opiumem.

Przybywa wreszcie organizacja siły wojskowej. Na tem polu Chiny niewiele mogą dokonać, póki rząd centralny nie zmieni się. Dziś tylko oddzielni wicekrólowie starają się o siłę wojskową, ale ci wicekrólowie walczą ze sobą i ostatecznie mogą w każdej chwili uleść pod naciskiem rządu centralnego. Ta właśnie okoliczność nadaje ruchowi narodowemu w pewnej mierze i charakter anty-dynastyczny.

Ruch, który skreśliliśmy, jest miejscowy, a raczej prowincjonalny i nie obejmuje całości państwa. To też w innych częściach monarchii prze-waża rutyna, reakcja i ospałość. Na południu Chin, przy granicach z Tonkinem i Yunanem, widzimy też «ekspedycję» francuską, wdzierającą się do Chin, pod dowództwem kapitana d'Ollon. Na tej granicy mieszka plemię Lolos, którego część znajduje się pod zwierzchnictwem Francji, a druga — większa część, pod zwierzchnictwem Chin. Pod pozorem poznania lolosów przechodzi ekspedycja francuska przez ziemie Chin, które też — po poznaniu — zaanektuje. I dokona tego z tem większą łatwością, że u lolosów ludność chińską stanowią niewolnicy, służący u panów swych, których bliższy charakter jest wątpliwym. Jeżeli jednak aneksya lolosów stanie się nowym bodźcem dla ruchu narodowego — to Chiny w rezultacie tylko wygrają na tych podrygach zaborczych państw europejskich.

## Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej i własne.

Petersburg, 22 sierpnia. Komisya do walki z dżumą ogłasza:

W Samarze w d. 20 b. m. były cztery wy-





## Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacji towarowej Łódź Fabryczna zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. czerwcu i lipcu 1907 r. za frachtami: Warszawa m. 198953 skóry wyprawione, Georylhauz; Warszawa m. 197178 naczynia kuchenne, Pin-kus; Białowicz 6457 drzewo dębowe, Małecki dla Hajnala i Kunicera; Brześć I. 42532 rękodzielnicze wyroby, M. B. Groslandt; Wyszaków 3060 wosk, Rozenberg; Lublin 42146 wełniane towary, Naczel. st. dla J. A. Walda; Lublin 42730 rękodzielnicze wyroby, Ch. Lewensztadt; Lublin 42536 filar granitowy, W. Cyngrasz i J. Nowak; Dąbrowica 7274 rękodzielnicze wyroby, Nikmian; Nowgorod Sewersk 2012 pończochy, Z. S. Chajkin; Białystok 25636 skóry wyprawione, Bekerowicz; Pińsk 39112 machorka, I. D. Gotlib; Pińsk 39046 skóry, Z. M. Kotek; Służym 5630 sukno, P. Petrow i S-wie; Wiatka I. 2241 wełniane towary, A. M. Ra-wicz dla S. Giske; Charków m. 19209 pończochy L. Szerman; Charków m. 41683 rękodzielnicze wyroby, Sz. M. Dudowski; Rostów nad Donem 106632 próbki rękodzielniczych wyrobów, Gartow; Rostów nad Donem 107127 rękodzielnicze wyroby, Br. Kewes; Woroneż 53069 rękodzielnicze wyroby, T-wo Kekcezejew i S-ka; Woroneż 53167 wełniane towary, A. F. Semionow; Woroneż 47636 wełniane towary, Naczel. st.; Astrachan 2058 skrawki wełniane, Garnow; Kirsanów 40573 wełniane towary, K. Iwa-now dla Warchiwkera; Tambow 64621 skrawki sukienne, Sztalrang; Je-katerinodar 20600 rękodzielnicze wyroby, Bogorsukow; Niezłobnaja 12723 wełniane towary, Semernikow; Carycyn 17838 wełniane wyroby, Naczel. st. dla S. Laksenburga; Niżniednieprowsk 33276 przędza, Diklanow; Berdiańsk 8850 rękodzielnicze wyroby, Ajwoz; Jekaterynosław 22815 wełniane towary, E. S. Aleszko dla A. Pikelnego; Bachmut 15555 ba-wełniane wyroby, Naczel. st. dla Libermana; Biełopolje 6649 pończos-znicze wyroby, I. Piwowarow; Będzin 22541 płótno na worki, F. Zelyn-ger; Pruszków 13528 barwniki analizowe, Akc. T-wo Pruszk. Zakł.; No-woradomsk 31791, 31610, 31579 i 31578 meble, Br. Thonet; Warszawa W. 166992 świece woskowe, J. Wróblewski; Warszawa W. 168805 i 168804 papier kolorowy, I. Franaszek; Warszawa 168802, 168801 i 168672 gilzy do papierosów i tabaczne wyroby, W. Muśnicki i S-ka; Warszawa 168703 przędza wełniana, E. Briggs Br. i S-ka; Warszawa 168646 szaj-by drewniane, E. Zaleski i S-ka; Warszawa 167667 rękodzielnicze wyro-by, J. A. Lewita; Warszawa 167666 żelazne części maszyn, O. Mejerhof; Warszawa 168487 tabaczne wyroby, W. Muśnicki i S-ka; Warszawa 168485 i 168484 smar do maszyn, Goldman i S-ka; Warszawa 167430 pachnący, R. Czernobroda; Warszawa 166304 szpagat, F. Bernat; War-szawa 167216 meble, Hufnagel; Wilno 141405 książki, A. Nachmanberg; Petersburg 153688 książki, D. Dolżenko; Wilno 67096 rzeczy domowe, S. Boniszko; Czufarowo 223 rękodzielnicze wyroby, Kukarin; Połtawa 4888 maszyna do pisania L. I. Lew; Moskwa pas. M. Br. 13045 rękodzielnicze wyroby, Z. Persie; Sinelnikowo 97 nici bawełniane, Naczel. st. dla Kozaka; Warszawa posp. 46686 klisze, Raffin; Warszawa posp. 46657 wino, A. Liberman; Warszawa posp. 46431 maszyna pończosznicza, I-sze Tetersb. T-wo; Warszawa posp. 46180 wino, Naturel; Warszawa posp. 46067 książki, Gebertner i Golf; Warszawa posp. 46063 książki, J. Her-man i S-ka; Warszawa m. 47451 wyroby cynowe, Poznański; Warszawa m. 1976 sukno, Ch. Roszan; Sosnowice 39598 kreda, L. Miętkiewicz; Odesa tow. 239571 wełniane towary, Naczel. st.; Odesa tow. 238408 poń-czochy, A. Petersberg; Kiszyniów 44567 wino, M. Machlin; Kiszyniów 44122 wełniane towary, P. Kuper; Bałta 5824 sukno, L. Peczerski; Żura-wlewka 1093 rękodzielnicze wyroby, Biting; Rowno 21378 rękodzielnicze wyroby, P. Glesz; Wologda m. 6341 sukno, Sobolew; Dmitrow 2119 wełniane towary, N. Bekroniew; Kostroma 1807 płótno, F. W. Tatarnikow; dla M. Kanela i Kaufmana; Petersburg 287743 wał żelazny, T-wo Ros. Amer. rezinow. M-ry; Zazenhof 73022 papier, O. Midke; Gołynki 927 rękodzielnicze wyroby, Szapiro; Witebsk 548229 i 54869 rękodzielnicze wyroby, A. Draznin; Witebsk 54558 sukno, sukno, Sz. Kagan; Zamirje 217 rękodzielnicze wyroby, W. Bloch; Sudża 9273 pończochy i fartuchy, Naczel. st. dla I. Rotensztejna; Czernigow 6096 koldry, Naczel. st. dla Cwilinga; Białystok 133318 tabaczne wyroby, J. Janowski; Dźwińsk 75871 rękodzielnicze wyroby, Wofsi; Orzeł tow. 17157 wełniane towary, D. Merkułow dla Lewe i Kirsztera; Brjańsk 65398 próbki sukna, Pien-kow; Strażycza 8700 wełniane towary, A. W. Zołotarska; Petersburg tow. 287494 tabaczne wyroby, Br. Szapszal; Moskwa tow. M. Br. 46532 przę-dza bawełniana, W. Bułaszew i Czekałin; Rjazań 15746 wata wełniana, M. Kurpel i S-wie dla I. Frydberga; Bystrjagi 179 próbki rękodzielni-czych wyrobów, L. Margolis; Rewel 39294 sukno, Kac; Ryga Aleksan-drowskie Wrota 66009, 66035 i 66008 dynamo maszyna, Powszechnie Towarzystwo Elektr.; W. Wołoczek 71522 próbki bawełniane, O. Szachin; W. Wołoczek 71483 rękodzielnicze wyroby, Rjabuszynski; Witebsk 54459 wełniany towar, B. Szneperson; Zamirje 177 rękodzielnicze wyroby, Wileńczyk; Krupki 698 szpulki, Aweskin; Woroneż II 22489 skrawki sukienne, J. Gersz; Pogoriełoje Gorodiszcze 4305 próbki rękodzielniczych wyrobów, O. Szochet; Białystok 131185 tabaczne wyroby, J. Janowski; Białystok 131539 wełniany towar, M. Świrski; Białystok 131618, 131820 i 132297 skór, J. Litwin; Białystok 132349 wełniany towar, D. M. Solni-cki; Petersburg tow. 286305 cukiernicze wyroby, A. Kapłun; Petersburg tow. 286990 gilzy do papierosów, Woromin, Lutsz i Czeszer; Moskwa tow. M. Br. 46688 nalewki, P. A. Smirnow; Rybińsk przystań 194790 rękodzielnicze wyroby, Samolet; Worozba 13509 wełniany towar, naczelnik stacji dla Suchotowicza.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacji na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 1388-3-1

## Lekcye tańców

rozpoczynam w końcu sierpnia; zapisy przyjmuję codziennie od 7 do 9 wieczo-rem, a w święta od 10-11 r. i od 4 do 6 1/2 po poł.

Cegielniana 56.

A. LIPIŃSKI.

W niedzielę d. 1-go września Lekcja zbiorowa. o godz. 8 wieczorem

1395-3-1

## Zakład freblowski

w parterowym domu z werandą, gimnastyką i wszelkimi wygodami dla dzieci podług najnowszych systemów i higieny przy ulicy **WIDZEWSKIEJ № 24.**

Przyjmuję dzieci od lat 3-ich pełnych do 7-ku. Dla starszych osób i freblistek urządzałam praktyczne wykłady w zakres domowych zajęć i wychowania dzieci wchodzące od 8 do 10 rano.

Francuski, niemiecki, angielski, śpiew i muzyka w miejscu.

1393 6-1

Daleszyńska.

## GRAND-HOTEL. KONCERT benefisowy

W niedzielę 25 sierpnia kapelmistrza R. HOENINGA

z łaskawym współdziałaniem wirtuożów-wiolonczelistów B. Einhorna i N. Horraka z Cesarskiej Kapeli w St. Petersburgu. 1377-1

Wejście 30 kop., dzieci 15 kop. Uprasza się o liczne odwiedzenie koncertu.

## PABIANICE. W ogrodzie „Górka” („Zieloną Górą”)

W dni świąteczne i niedziele

1379-3-1

MUZYKA OGRODOWA. Wejście 10 kop. — dzieci 5 kop.

doskonale urządzonej bufet poleca Sz. Publiczności A. Klar.

## Dr. Wład. Schoeneich

Lekarz szpitala Anny-Maryi dla dzieci

choroby dzieci

mieszka obecnie WIDZEWSKA 86

naprzeciwko ogrodu Mikołajewskiego

przyjmuje od 8-9 rano i od 4-6 popoł.

483-r-48

## Dr. med. W. KOTZIN

ul. PIOTRKOWSKA 71

Choroby serca i płuc,

przyjmuje analizy płwociny, moczu, krwi,

wydzielin ropnych i t. d. 876-r

od godz. 9 1/2 - 10 1/2, i od 4-6.

## Dr. Rosenblatt

specjalista chorób uszu, nosa i gardła

Piotrkowska 35 1586-r-84

przyjmuje od 10-11 rano i 5-7 po poł.

w niedziele od 10-11 r. i 2-4 po poł.

Lekarz-dentysta

## Berta Weissberg

powróciła.

Dzielnia 7. 1328-10-3

## Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.

Choroby dróg moczowych, skór- na i weneryczne.

Przyjmuje od g. 8 1/2 - 11 rano i od 5-8, po poł. od 4-5. 1070-r-101

## Dr. S. Sznitkind

mieszka obecnie na Sredniej nr. 2.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie elektryczną i masażem.

Przyjmuje od g. 8-11 1/2 rano, od 5-8 1/2 wiecz. 469-r-242

## Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8-11 i do 6-8 po połud. po poł. od 5-6 637-r-336

Potrzebna na wyjazd

PROJCYNI

do sukien damskich i dziecięcych, ko- bieta samotna w starszym wieku. O wa- runkach porozumieć się można osobiście, Widzevska 47 m. 5, od 8-9 rano i od 6-7 wieczorem. 1370-6-2

Osiadliłem się w tutejszym mieście jako specjalista chorób skórnych, wenerycz- nych, płciowych i chorób włosów. Przy- muję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-9 do 1-9 rano i od 4 do 6 po poł.

## Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r113

## Dr. Edward Mittelstaedt

powrócił

mieszka obecnie MIKOŁAJEWSKA 67

przyjmuje od 8-9 1/2 rano i od 5-6 1/2, pp.

Choroby wewnętrzne i nerwowe. 1429r

Z powodu wyjazdu

## sprzedają umeblowanie

z pięciu pokojów. Piotrkowska nr. 10,

m. 3, II-piętro. Zastać można od g. 12

do 4-9 po poł. 1358-3-3

Zaginął wyżeł

młody, czarny, uszy długie, łapki u nóg

białe, na szosie Aleksandrowskiej. Upra-

sza się o odprowadzenie go do Wilhelma

Zymera, zamieszkałego około Kochanow-

ki lub też Radwańska 25 sklep, za sowi-

tem wynagrodzeniem. 1389-3-2

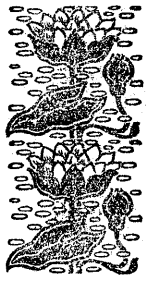
450

kosztuje kostyumo- wa spódniczka. An- gielskie palto rb. 11.50 Hawelok rubli 10.50. Wszystko z wełnia- nego materiału. — Wielki wybór dam- skich bluzek od rb. 2.75. Zmiana przyjęta

u EMILA SCHMECHLA

Piotrkowska 98.

# Polskie VII-klasowe Gimnazjum żeńskie



Z pensjonatem i klasami przygotowawczymi

przy ul. Zawadzkiej № 24.

Zapisy uczęszczać rozpoczną się 26 Sierpnia od godz. 10 rano do 4-ej po południu. Lekcje, egzaminy wstępne i poprawkowe do klas wstępnych 1, 2, 3, 4 i 5-ej dnia 3 Września.

Przełożona

ZOFIA LIBISZOWSKA.

1376

Łódzka Kasa Posagowa niniejszem zaprasza członków i gości na zabawę w niedzielę 25 sierpnia r. b. w ogrodzie p. Langego, za remizą kolei elektr. zgierskiej. Początek o godzinie 12-0j w południe. Bilety na prawo wejścia dostac można na miejscu zabawy. Cena biletu 25 kop. od osoby. Zarząd. 1384-3-2

Szkola prywatna  
p. f.

„St. Thomasa”

Spacerowa 34. Lekcje rozpoczęły się 19 sierpnia. Nowy kurs dla dorosłych rozpocznie się 1 września. 1368d4

## SPIRYTUS DENATUROWANY

do palenia, oświetlenia i ogrzewania.

spirytus zgrzeszony w puszkach.

Motory, latarnie, lampy, maszyny, piecyki i żelazka spirytusowe

H. OTTO i S. PORADOWSKI

Reprezentacja Związku Garzelników,

Łódź — Krótka Nr. 9.

Sprzedaz hurtowa (w beczkach) i detaliczna (w butelkach)

H. Otto & S. Poradowski, Krótka № 9.

Detaliczna: W. Kowalski — Zielony Rynek nr. 35, Zgierska 11.

K. Wolski — Piotrkowska nr. 3.

J. Wolski — Konstantynowska nr. 8.

M. Grodzicki — Piotrkowska 173, obok Paradyzu.

W Pabianicach T. Dietrich — Zamkowa 350

121-104-58

Berlitz

## Nowe wykłady języka rosyjskiego i niemieckiego

rozpoczynają się: dla początkujących 23 b. m., dla innych 24 b. m. (Cena za kurs 3 rb. miesięcznie). Uprasza się o natychmiastowe zgłaszanie się.

Zapisy na rozpoczęcie

## kursy dla początkujących języka FRANCUSKIEGO

będą jeszcze przyjmowane do dnia 18 b. m.

Biuro otwarte od 9 rano do 10 wieczorem.

Tamże można zapisać się na wykłady języka polskiego, angielskiego i włoskiego, udzielane

przez nauczycieli danej narodowości.

Lekcje próbne gratis, bez zobowiązania się.

Dr. fil. G. KUMMER, Skwerowa 4.

982

Metoda

## Zarząd 4-o klasowej Szkoły Handlowej (Długa 45)

zawiadamia, że egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się w dniu 26 sierpnia r. b. Lekcje 2-go Września. Podania przyjmuje kancelarya szkoły codziennie od 10-ej do 1-ej. 1359-6-4

## Théâtre Optique Parisien

Piotrkowska Nr. 15.

Wspaniały program w 3-ch oddziałach:

Początek przedstawienia o godz. 6-ej wieczorem w dni powszednie, a w święta i soboty o godz. 3-j po południu. 1277-8-6

I. Hodowla bydla w Meksyku. Zaczarowana kuchnia. Cake Walk. Tanie kasztany. Wszystkiemu winny jabłko (farsa). II. Królowa i cyganek (baśń w 7 oddział). III. Wyższa jazda kawalerii francuskiej. Strach ma duże oczy. Amator fotograf.

## Nowe Papierosy

10 szt. 10 k.,  
25 „ 25 k.,  
100 „ 1 rb.

„JAKA”

10 szt. 10 k.,  
25 „ 25 „  
100 „ 1 rb.

Przed wypuszczeniem tych papierosów wysłaliśmy specjalistę do najlepszych plantacji Turcji po zakup najwyższych gatunków tytoniu „Diubek Jaka”, obecnie z całą pewnością możemy twierdzić, że dotychczas nie podobnego pod względem doborowego gatunku w sprzedaży nie było: warto kupić

10 szt. „JAKA” za 10 kop.

żeby się przekonać o ich pierwszeństwie przed wszystkimi sprzedawanymi papierosami w tej cenie.

Dostac można w wszystkich składach i dystrybucjach.

TOWARZYSTWA

A. N. Bogdanow & S-ka

w St.-Petersburgu.

1311-4-2

# Helenów.

W Sobotę, dnia 24 Sierpnia — danym będzie

BENEFIS na członków orkiestry.

występ p. RAZDOLSKIEGO humorysty.

Confetti. Noc Wenecka.

Początek koncertu o godzinie 4-ej, programu o godzinie 8-ej wieczorem.



## Helenów.

W NIEDZIELĘ  
25 Sierpnia 1907 r.

Na korzyść Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej

WIELKA

1385-3-2

# ZABAWA OGRODOWA

połączona z KONCERTEM, przy współudziale 4 orkiestr i 4 towarzystw śpiewaczych.

Produkcyje gimnastyczne. — Kinematograf

Confetti. — Żywe obrazy. — Ognie sztuczne.

Wstęp 40 kop., uczniowie i dzieci 20 kop. Początek o godz. 3 po poł. Blizsze szczegóły w programach.

Mam honor zawiadomić Sz. Kliencie, że

## SKLEP mój z OBUWIEM

zostanie przeniesiony od 1 Września r. b. na ulicę Piotrkowską pod № 9, dom W. Zaksy.

Z poważaniem

M. Kapuściński.

1340-3-3

# TKALNIA

składająca się z 240 mechan. warsztatów różnej szerokości, dwóch maszyn do klejenia osnów i różnych maszyn przygotowawczych, do wdzierzawienia w Pabianicach od 1-go Stycznia 1908 r. Wiadomość w Łódzkiej Filii Ryskiego Banku Handlowego.

1373-3-2